

■ Przez miłosny zawód 36-latek zwątpił w istnienie Boga

Łodzianin wystąpił z Kościoła

Andrzej Onufrzak z Łodzi postanowił formalnie wystąpić z Kościoła katolickiego. O swojej decyzji powiadomił listem poleconym proboszczów obecnej parafii i tej, w której został ochrzczony oraz Kurię Archidiecezji Łódzkiej.

Obaj proboszczowie zaakceptowali decyzję mężczyzny, ale kuria twierdzi, że Onufrzak wciąż jest członkiem wspólnoty rzymskokatolickiej.

Wiara 36-letniego Andrzeja Onufrzaka, mieszkańca łódzkich Bałut,

z zawodu operatora wózków widłowych, zachwiała się 20 lat temu. Wówczas żarliwie się modlił, by dziewczyna, w której się podkochiwał, odwzajemniła jego uczucie. Tak się jednak nie stało. Wtedy po raz pierwszy zachwiała się jego wiara w Boga. Przestał chodzić do kościoła.

– W miarę upływu lat stałem się ateistą z krwi i kości. Teraz dojrzałem do decyzji zerwania z fikcją, czyli figurowania w kościelnych rejestrach jako katolik – opowiada Onufrzak. Nie kryje, że zaimponował mu Zbigniew Kaczmarek z Olecka, który skierował sprawę do sądu, gdy proboszcz odmówił spełnienia jego prośby o wystąpienie z Kościoła.

W liście do łódzkich duchownych powołał się na konstytucyjne prawo wolności wyznania i dodał, że ma antyklerykalne poglądy.



Andrzej Onufrzak przed swoją byłą już parafią przy ul. Zgierskiej w Łodzi

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

– Podoba mi się taka filozofia, że człowiek jest wolny, może być panem swojego życia i realizować wszystkie pragnienia – podkreśla Onufrzak.

Ks. Piotr Rycerski, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Zgierskiej w Łodzi, potwierdza, że dotarł do niego wniosek Andrzeja Onufrzaka. Załączy go do świadectwa chrztu świętego byłego parafianina.

Ks. Stanisław Gawroński, proboszcz parafii pod wezwaniem Opatrzności Bożej, w której Onufrzak został ochrzczony, już uznał go za wypisanego. To drugi taki przypadek w tej parafii. Wcześniej zgłosiła się kobieta, która przerwała studia teologiczne i stwierdziła, że chce usankcjonować porzucenie wiary. Według proboszcza, była bardzo zdeklarowana. **CIĄG DALSZY STR. 4**

Łodzianin wystąpił z Kościoła

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Kanclerz łódzkiej kurii, ks. Andrzej Dąbrowski, uważa, że do wystąpienia z Kościoła należy podchodzić bez emocji. Otrzymał już kilka telefonów z pytaniami o procedurę, obowiązującą w takich przypadkach. Maila i list w takiej sprawie dostali też księży

Apostazja

Słowo to po grecku oznacza odejście, oderwanie. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa odejście od wiary uważane było za najcięższe przestępstwo. Apostaci byli karani przez Kościół degradacją i klątwą, a władze państwowe pozbawiały ich własności i skazywały na zesłanie.

Apostata nie może przyjmować sakramentów, być chrzestnym ani świadkiem na ślubie, nie ma też prawa do pogrzebu katolickiego. Powrót na łono Kościoła jest trudny i wiąże się z koniecznością publicznego wyznania wiary.

z kurii łowickiej, ale nie potraktowali ich poważnie. Kurie nie prowadzą statystyk tzw. apostatów, czyli osób, które wystąpiły z Kościoła katolickiego. Według nieoficjalnych danych, zdecydowało się na to około 400 Polaków.

Zdaniem ks. kanclerza Andrzeja Dąbrowskiego, w Polsce to marginalne zjawisko. Takich przypadków znacznie więcej jest w Niemczech, gdzie przynależność do Kościoła wiąże się z koniecznością płacenia podatków.

Hierarcha tłumaczy, że, aby wystąpienie było skuteczne, powinno być zgłoszone osobiście, nie zaś listownie. Proboszcz nie powinien mieć bowiem żadnych wątpliwości co do autentyczności decyzji osoby, która decyduje się wystąpić z Kościoła i móc wykluczyć działanie np. pod przymusem.

Występujący z Kościoła często popada w konflikt z najbliższą rodziną. Tak właśnie stało się w przypadku Andrzeja Onufrzaka. Jego rodzice nie zaakceptowali tej decyzji. „To wstyd i wielka hańba” – krzyczyli do słuchawki w rozmowie z reporterem „Dziennika Łódzkiego”. Ich syn nie

przejmuje się tym. Nie przeszkadza mu też, że kanclerz kurii wytknął mu niedopełnienie procedury. Polega na opinii proboszczów, którzy przyjęli jego wolę do wiadomości. Mówi o sobie: „Ja, apostata”.

MAGDALENA HODAK

M.HODAK@DZIENNIK.LODZ.PL

Nie ma oficjalnych statystyk wystąpień

Zbigniew Kaczmarek, taksówkarz z Olecka, postanowił wystąpić z Kościoła w 2005 r. Proboszcz nie przyjął jednak formalnego dokumentu. Kaczmarek skierował sprawę do sądu świeckiego. Sądy dwóch instancji orzekły, że nie są władne rozpatrywać kościelnych spraw. Taksówkarz zapowiedział odwołanie się do trybunału w Strasburgu, ale watykański dokument z marca ub.r. sprawił, że proboszcz z Olecka zmienił zdanie i przestał sprzeciwiać się woli Kaczmarka.

Dostał kosza, stracił wiarę

Artur Grabarczyk

dziennikarz działu wydarzenia

Andrzej Onufrzak z Łodzi 20 lat temu zawiódł się na Panu Bogu. Kochał się wtedy w koleżance i żarliwie modlił o to, by odwzajemniła uczucie. Bóg nie wysłuchał jednak jego prośb, co mocno zachwiało jego wiarą. Na tyle, że po latach przemyśleń kilkanaście dni temu postanowił dokonać apostazji, czyli wypisać się z Kościoła.

Dziś Onufrzak nie pamięta już, kim była kobieta, przez którą pogniewał się na Boga. Nie pamięta nawet, jak miała na imię. Ale bolesny zawód, jaki wtedy przeżył, pamięta doskonale. Wbił się mocno w jego pamięć. – Od tego wszystko się zaczęło – wspomina. – Zacząłem baczniej przyglądać się religii i coraz bardziej wątpić w swoją wiarę.

Im dłużej się przyglądał, tym więcej dostrzegał grzechów Kościoła. Wylicza je jednym tchem. Nie podoba mu się zaangażowanie duchownych w politykę. Wspomina inkwizycję, kradzieże majątków i mordowanie niewiernych. – To wszystko bardzo mi się nie podoba – mówi. – Dlatego zdecydowałem się na apostazję. Nie chcę już figurować w żadnych rejestrach kościelnych.

Do parafii, w której był ochrzczony, i tej, do której obecnie należy, wysłał list z informacją o tym, że jest ateistą i dlatego nie chce być dłużej członkiem Ko-

Apostata z Łodzi nie pamięta już dziś, kim był obiekt jego uczuć. Wie jednak jedno – to, że ukochana nie odwzajemniła jego miłości, jest powodem, by pogniewać się na Pana Boga

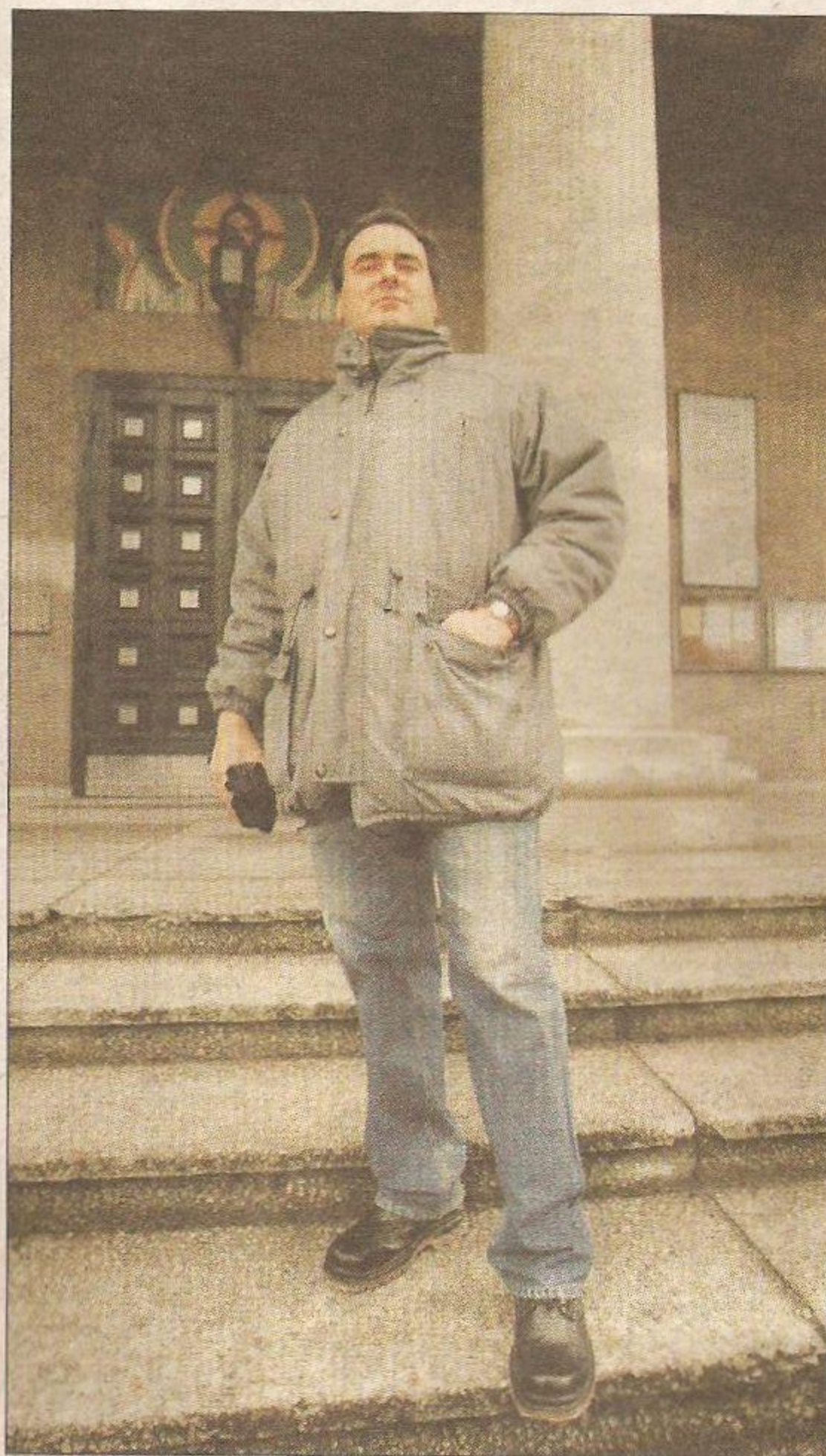
ścioła. Identyczne pismo wysłał też do kurii archidiecezji łódzkiej. Tu jego decyzję przyjęto ze spokojem.

– Każdy sam decyduje o sobie, więc jeśli ten pan nie czuje się członkiem wspólnoty, to jego sprawa – mówi ksiądz Andrzej Dąbrowski, kanclerz łódzkiej kurii.

I dodaje, że do zakończenia procedury apostazji konieczne jest już tylko osobiste spotkanie z Onufrzakiem. – To formalność, ale musimy usłyszeć od niego wprost, że rezygnuje – tłumaczy ksiądz Dąbrowski.

O decyzji byłego parafianina nie chce rozmawiać ksiądz Piotr Rycerski, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Łodzi. – Nie znam tego pana, widziałem go może raz, nigdy z nim nie rozmawiałem – mówi. – Wywołuje swoim zachowaniem tylko zamieszanie.

Robert, założyciel strony internetowej apostazja.info, na której informu-



Andrzej Onufrzak przed jednym z łódzkich kościołów

je o procedurze apostazji, jest zaskoczony powodem, dla którego Onufrzak wypisał się z Kościoła. Przyznaje, że w porównaniu z historiami innych apostatów, zawód miłosny to przyczyna błaha.

– Ale jeśli on przez to przestał wierzyć i praktykować, to akt apostazji był logiczną konsekwencją – mówi. Nie rozumie jednak, dlaczego łodzianin tak

ostro krytykuje Kościół. – Mam taką zasadę, że skoro z ważnych przyczyn przestałem być członkiem Kościoła, to teraz nie krytykuję tego, co się w nim dzieje. To już po prostu nie moja sprawa, więc się nie wtrącam – tłumaczy.

Apostazja to odejście z Kościoła katolickiego z powodu braku wiary lub zmiany wyznania. Na taki krok decyduje się niewielu

Bóg nie zajmuje się załatwianiem interesów

ARTUR GRABARCZYK: Czy wierzący może się tak po prostu pogniewać na Boga?

O. WACŁAW OSZAJCA*: Historia tego pana pokazuje, że tak. Tyle że wierzący powinien wiedzieć, że Bóg traktuje nas poważnie. Nie chce za nas decydować i żyć, nie chce nas chronić przed nieprzyjemnymi doświadczeniami. Dlatego jeśli człowiek myśli, że Bóg jest od tego, żeby natychmiast załatwiać wszystko, o co się go prosi, to jest w głębokim błędzie. Siebie traktuje jak żebraka, a Stwórcę jak instytucję, która musi dać to czy tamto, bo się mu należy.

Ale zwątpienie, kryzys wiary jest czymś naturalnym, zwłaszcza gdy człowiek bardzo się o coś modli, a Bóg nie pomaga...

Tak, tyle że takie kryzysy są pozytywne. Dopiero po takim doświadczeniu można mówić o tym, że się wierzy.

Chce ksiądz powiedzieć, że ten człowiek zmarnował szansę na pogłębienie wiary?

Czy zmarnował, to się okaże. Jeśli to, co on przeżywa, jest etapem przejściowym, wróci do wiary, to będzie dobrze. Jeśli zostanie ateistą, to też dobrze, pod warunkiem że będzie to ateizm świadomy.

Czy za to, co się stało z tym człowiekiem, nie ponoszą odpowiedzialności inni wierzący, którzy mu nie pomogli, gdy zaczął wątpić?

Tak. Świadectwo bliźnich jest najlepszym lekarstwem na kryzys wiary. Ale błąd tkwi też w tym, jak ukształtowano jego wiarę, zanim przydarzył mu się ten zawód miłosny. Gdyby rodzice, katecheci właściwie uformowali jego duchowość, ten kryzys nie doprowadziłby do rozstania z Bogiem.

* O. Wacław Oszajca, jezuita

dwóch świadkach. Jeśli apostata był ochrzczony w innej parafii niż ta, na terenie której mieszka, proboszcz przesyła tam jego oświadczenie z prośbą o dokonanie wpisu do aktu chrztu. Apostata nie może przyjmować sakramentów, być świadkiem ślubu czy chrztu, nie ma też prawa do katolickiego pogrzebu.

współpraca
Maciej Stańczyk